

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 1 K 50 h, rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Numer pojedyncozy 6 hal.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Długa 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Słabi na duchu.

»Radzą i radzą, a nie nie uradzili« — tak mówią słabi na duchu chłopci, a nawet niektórzy z inteligencji. Pomiedzy nimi są tacy, którzy początkowo byli tęgami podporami ruchu ludowego, a nie dopiawszy od razu celu, pospuszczali głowy i ani się im śni poprzeć sprawę ludową. Twierdzą oni potem, że szkoda czasu na zajmowanie się polityką, że to do niczego nie prowadzi, bo i tak niczego na tem polu zdziałać nie można. Tego rodzaju zwątpienia szkodzą nam najwięcej, najwięcej nas zabijają. Iluż to ludzi z zapalem i gorliwością wielką wstępuje na drogę pracy około dobra publicznego, a cóż się potem z nimi dzieje? Cofają się rychło i potem jeszcze drugim zapal chłodzą. Tacy ludzie nie nie wartają; lada wietrzyk maleńki, jedno nieudanie się wyborów jakichkolwiek, jedno ostrzejsze słowo przeciwnika albo intryga księża, jeden, jak to mówią: »wypieczony bak« przez stronę przeciwną, albo odebranie dzierżawionego morga przez obszarnika, albo niewpuszczenie bydła na pastwisko najęte robi z rozpalonego polityka pokorną owieczkę. Dlatego to robota wielu stronnictw

a także i naszego nie idzie tak, jakby iść mogła. Stańczycy, widząc strach z naszej strony, z większą odwagą swoje dzieło prowadzą. Oni mogą nam dać przykład. Dziesięć razy upadłszy, dziesięć razy się podnoszą i robią swoje. Tak samo rzecz się ma z czytaniem gazet. Ten i ów przyciśnięty do muru ciska gazetkę, odpisuje, że wyjechał, że stosunki mu nie pozwalają i t. d. Popatrzcie wy, zwątpiali, na prawdziwych pracowników — a jest ich wielu — co stoją jak mur wytrwale przy raz obranym programie i pracują wytrwale, wiedząc, że najslawniejsi ludzie najwięcej musieli walczyć z przeciwnościami. Mickiewicz za życia często kawałka chleba nie miał, Kościuszko musiał iść na wygnanie i wielu — wielu innych napotykało na swej drodze do obranego celu prawie nie do zwyciężenia trudności, a przecież nie upadali na duchu, ale szli odważnie naprzód.

Wielu nie wierzy, iż szczeremi chęciami i silną wolą wszystkiego dokonać można, jak również nie wierzy, że ludowcy mogą coś zrobić w gminie, w sejmie, albo w radzie państwa. Z takich nie wielka korzyść i szkoda, że nazwę ludowców noszą. Dlatego to nam w niektórych powia-

tach idzie ciężko organizacja powiatowa, a nawet gminna, bo ludzi zasobnych brak, drudzy wstydzą się agitować, powiadając, że ich posadzą o interes, że chcą być posłami, wójtami, radcami i t. d. Głupich nie trza siać, sami się rodzą, mówi przysłowie, tak samo i w polityce, kto zważa na jakie bądź przycinki ze strony przeciwników ludu, albo poprostu ze strony swoich braci chłopów z powodu ich ciemnoty, ten lepiej niech siedzi cicho, by po zawodzie nie jechał z gniewem na drugiego: szkoda pieniędzy, szkoda czasu, szkoda zdrowia...

Nie mamy wprowadzić tylu posłów w sejm i radzie państwa, cośmy mieć powinni na dzisiejsze czasy, na tyle pracy różnych ludzi, lecz któż winien temu, jak nie ciemnota nasza i złość upór naszych »starszych braci« stańczyków. Oni winni przedewszystkiem, bo należało wziąć się do nas na dobre, przypilnować, zmusić: buduj gminno szkołę, albo kara. Trafia się znowu, że jest gdzie szkoła, a nauczyciel pijak, albo jeszcze gorzej — ano, dalej z nim, fora ze dwora! Lecz nasi opiekunowie pojmują jakoś po chińsku. Na co mamy narażać gminy na koszt, chłop im głupszy tem lepiej, znowu fagasów nagrodzić trzeba, boby drudzy nie chcieli podlić się.

Mam wiarę i nadzieję pewną i niezbitą, że jeśli tylko zechcemy, wszystko da się zrobić.

Wiemy z historii, że kiedy Krzysztof Kolumb szukał nowego świata, to jest dzisiejszej Ameryki, po okropnie długim błędzeniu załoga zaczęła się burzyć i spisek knuć na niego, że ich wyciągnął na śmierć, on jednak nie tracił odwagi, ani też energii, ale śmiało pokazuje im na wodzie pływającą trawę, która świadczyć miała o bliskim lądzie — i tak też było w rzeczywistości. Tak i my nie marudźmy, jak to wielu robi, że sami śpią i drugim to chwalą, albo pletą jak największe

głupstwa. Tym ludziom dziwić się wiele nie można, bo nie czytając, nie mają pojęcia o bożym świecie. Żyją, bo muszą, jedzą, bo się im chce. Ale obowiązek oświecania ich spada na innych, którzy mają już jakie takie rozbudowanie i świadomość, a wszystko to chowają pod kołosek, nie tylko dla drugich niema z tego pożytku, ale i oni sami darów bożych nie obracają dla dobra publicznego, bo śpią i gnuśnieją. Obudźcież się więc i stawajcie razem z nami do pracy, do boju o prawa ludu — a będzie zwycięstwo! Zwątpiałych, leniwców i słabych na duchu czeka nędza i powolne wymarcie — do odważnych świat należy i przyszłość nasza.

Jan Babicz z Niedźwiady.

Z Sejmu.

W chwili gdy *Przyjaciel* dojdzie do rąk czytelników, w niedzielę 1. bm. będzie już Sejm zamknięty, po sześciotygodniowych obradach.

Zanim zdamy szczegółowo sprawę z rezultatów sesji, zaznaczamy na razie, że sesja ta zapisze się w historii Galicji jako bardzo marna. Takie lenistwo cechowało posłów obszarników, że nawet o komplet do obrad trudno bywało.

Ze spraw piekących dla ludu żadna nie doczekała się pomyślnego załatwienia. Wniosek posłów ludowych o zmianę ustawy łowieckiej, drogowej i rybackiej odesłano do Wydziału krajowego „do badania“, a wniosek o zmianę prawa wyborczego sejmowego wcale nie wszedł na porządek dzienny. Nawet wynik uchwał w sprawie pomocy dla powodziżan można nazwać marnym. Pomimo prośb i przedstawień posłów naszych „wielmożni panowie“ pozostali niewzruszeni i odmówili wydatniejszego wydatku, „aby nie naruszyć równowagi budżetowej“. Napiszemy o tem obszerniej.

W sprawie asekuracji przymusowej i w innych sprawach skończyło się na uchwaleniu wezwań do rządu, ale tak pokornych wezwań, że rząd z pewnością nie sobie z nich robił nie będzie.

Niewątpliwą szkodą dla ludu, tak polskiego jak i ruskiego jest rezygnacja posłów ruskich i zaostrzenie walki narodowościowej. My należeliśmy do tych, którzy chcą zgody z Rusinami. Ale postępek posłów ruskich, jako szkodliwy dla sprawy ludowej, musimy zganić i potępić.

Rej wodzili w Sejmie stańczycy krakowskiego kroju. Ks. Stojalowski miździł się z początku do nich obrzydliwie, ale ku końcowi sesji coś się zepsuło, bo zaczął różki pokazywać. Szajer natomiast aż do końca wielbił „jaśnie wielmożnych panów“.

Kramarczyk uderzył na nas ludowców przy sposobności sprawozdania wyboru ks. Wilczkiewicza z Dąbrowskiego. Mianowicie zarzucił nam Kramarczyk, że to my ludowcy dopuszczamy się nadużyć przy wyborach, a nie stańczycy. Niema się czemu dziwić — wszak Kramarczyk jest członkiem „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“.

Zwycięstwo tarnowskie.

W tarnowskim zwyciężyliśmy. Dzień 15. października będzie dniem pamiątkowym dla powiatu tarnowskiego i dla całego kraju, bo w tym dniu pierwszy raz od czasu Witalisa włościanin w tarnowskim okazał się srodze niewdzięcznym dla swych opiekunów, opuszczając ks. Żygulińskiego, a wybierając chłopą, p. Włodka, posłem do Sejmu.

Głosowanie rozpoczęło się o godzinie 10 rano; w pierwszym głosowaniu nikt nie użył większości, ponieważ głosy ludowe rozstrzeliły się pomiędzy p. dr. Bernadzikowskim a p. Włodziem. W drugim głosowaniu, które zaraz nastąpiło, p. Włodek otrzymał 78 głosów, a ks. Żyguliński musiał się zadowolnić 63 głosami, które mu, pewnie nie bardzo smakowały.

Zwyciężyliśmy więc, zwyciężyła sprawa ludowa, a zwycięstwo to ma tem większe znaczenie, że było ono prawie niespodziewanem, że nawet najlepsi znawcy stosunków przepowiadali wcale inaczej.

Zwycięstwo to ma i wielkie znaczenie moralne, bo to na cały kraj, na wszystkie powiaty wpłynie dodatnio, że taki Tarnów, uważany, jeżeli nie na zawsze, to na długo za stracony, zwyciężył i to kogo? — księdza Żygulińskiego, który miał p. Potoczowski w Sejmie stworzyć centrum. Teraz więc owo centrum musi pokutować jak duch zaklęty pod progiem, w głowach wnioskodawców, a my mamy wielką nadzieję, że po upływie trzech lat, ksiądz poseł zamiast zastępować piątą kurję tarnowską w Wiedniu, zajmie swoją posadę w seminarjum w Tarnowie, gdzie sposobiąc młodzież na dobrych kapłanów, większą odda przysługę Bogu i ojczyźnie, niż odgrywaniem roli niefortunnego reformatora „koła pańskiego“. Myślę, że gdy dobrze głosy oddane na siebie policzy, nie wiele będzie miał powodu do uciechy, bo na 63 głosy było: księży 16, kilka organistów, parę nauczycieli, nareszcie głosy „łyków“ z Gromnika i Ryglie, z Tuchowa, a także coś rządów dworskich, a więc nawet połowa głosujących na ks. Żygulińskiego nie była chłopami. Poseł zaś Włodek otrzymał same co do jednego głosy chłopskie, choć nikomu nie dał ani niucha tabaki.

Zwyciężyliśmy drodzy bracia, lecz nie upajmy się tem zwycięstwem, tylko pracujmy ze zdwojoną gorliwością, i pilnością, bo mamy bardzo wiele słabych stron. Nie brak nam jeszcze judaszów, zdrajców sprawy naszej. Głupota i nieporadność u jednych, idzie jeszcze w parze a współzawodniczy z energją i poświęceniem u drugich. Stoczona bitwa wskazuje uważnym obserwatorom, co brakuje ich armji. Dzisiejsze doświadczenie pokazuje nam, gdzie mamy zwrócić swoją uwagę, a co za tem idzie i pracę. Doświadczenie to n. p. nauczyło już nie raz, że niektórych nauczycieli, prawie wszystkich organistów, księży, rządów na wyborców

wybierać nie należy, bo ci nas zawsze zdradzą.

Wójcia przy teraźniejszych wyborach szli prawie solidarnie z nami: Nowak ze Świerczkowa, Bednarz z Łękawicy, Bardo z Zalasowy, Michalik z Łęgu i wiele innych wójtów dotrzymało świetnie placu.

Z uznaniem podnoszę, że dwaj wyborcy z Tuchowa pp. Piotrowski i Miętus głosowali z nami, za co na tem miejscu w imieniu włościaństwa składam im szczere „Bóg zapłać“.

„Świetnie“ się za to spisał Ignacy Banaś, nauczyciel z Rudki, bo 11-go dał słowo wójtowi z Wierchosławic i wyborcy Bryłowi, że pójdzie z nami, a poszedł przeciwnie. Widocznie nauczyciel z Rudki słowa nie pisanego przed c. k. urzędnikiem, i nie nalepionego tuzinami stemplów nie uważa za obowiązujące, no, ale nie dziwny się, wszak to miało się do czynienia z chłopstwem, a to przecież kierownik gmachu szkolnego w Rudce i... chłopski syn z Borzęcina.

Do wrogich nam gmin należą cała prawie parafja porębska z p. Szymczakiem, znanym poplecznikiem ks. Żygulińskiego i Ludwikiem Tyrką na czele. Krzyż, Pawezów, Lisia Góra, Zbytowska Góra. Wyberca ze Zgłobic, Jan Biel, przy pierwszym głosowaniu był z nami, przy powtórnym zaś za ks. Żygulińskim głosował, widocznie było w tem coś. Wiele gmin w ten sposób się rozdzieliło, że księża, nauczyciele i inni inteligentni poszli za księdzem a włościanie z nami.

We wielkiej części musimy zawdzięczyć naszą wygraną p. posłowi Olszewskiemu, który wielką przytomnością umysłu, niezmordowaną pracą, połączoną z niebywałą energią i rzadkim sprytem, dopomógł nam do zwycięstwa, a obecnością swoją i śmiałością wystąpieniem na sali uchronił lud od nadużyć. Bo różne Szymczaki, czując respekt przed nim, hamowali się w swych wymuszeniach agitatorskich, widząc, że ma kto paraliżować ich robotę.

Panu dr. Bernadzikowskiemu należy się głębokie podziękowanie za bezinteresowną

pracę w organizacji wyborczej, i za pomoc w przeciągu całej akcji.

Wśród objawów sobkostwa i miłości wypchanego brzucha, widzieć się dały i momenty jasne. Wyborcy nasi przez kilka godzin, po kilkumilowej podróży, wytrwali do końca, trzymali się dzielnie, nie dając się odwieść ani napitkiem, ani innymi wyprobowanymi środkami. Pierwszy raz to można można było widzieć w Tarnowie, bodaj zawsze tak bywało. Przekonał się, że wi lu wyborców było ludzi tęgich, którzy rozwydrzonej hydrze agitacyjnej śmiało stawili czoło i udaremnił zakusy Szymczaków, Tyrków, Długoszów i innych adherentów kandydata stańczykowskiego.

Mimo więc różnych zwiastunów upadku, odnieśliśmy zwycięstwo. Bodaj ono było bodźcem do dalszej pracy i do ogólnego zwycięstwa.

Nadmienić muszę, że po wyborze, wyborcy pod przewodnictwem p. Bernadzikowskiego, posła Stapińskiego, posła Olszewskiego, udali się do kościoła katedralnego, gdzie odśpiewano „Boże coś Polskę“, „Boże ojczyznę twoją“. Następnie w pochodzie przez Krakowską ulicę przyłączyło się sporo studentów i inteligencji i przy dźwiękach pięknych polskich pieśni odprowadzili wyborców aż do browaru księcia Sanguszków.

Wyborcy, wypiwszy sobie po szklance piwa za swoje pieniądze, rozeszli się do domu z radością w duszy i ze spokojem, jaki daje czyste sumienie.

Teraz małą prośbę mamy do szanownego posła Bojki, a mianowicie, gdy Sejm zakończy obrady, ażeby wspólnie z posłem Włodkiem zwołali w tarnowskim zgromadzenie, gdziebyśmy mogli swoje sprawy omówić szczerze, bez udziału kominiarzy, tembardziej, że mamy niektóre rachunki z szan. Posłem a właściwie z jego czupryną — stosownie do obietnicy w Nr. 40 *Przyjaciela*.

Wincenty Witas, z Wierchosławic.



Posel Bojko o klęsce powodziowej.

Na posiedzeniu sejmowym z dnia 23. bm. w czasie dyskusji nad wnioskami z powodu powodzi, wygłosił p. Bojko następującą mowę:

Wysoki Sejmie!

Z uwagą wczoraj słuchałem rozprawy nad sprawą powodzi i zauważyłem, że z małym wyjątkiem zdawali sobie panowie sprawę z doniosłości tej klęski, z całego ogromu, w jakim się ona przedstawia. I możnaby powiedzieć tak o nas, że kiedy na niedźwiedzia spadnie mała gałązka, to ryczy, a kiedy wielka, to bardzo mało, albo nie nie mówi.

Takiej klęski, jaka była tego roku, nie widzieli ludzie prawie przez całe 100 lat, a może i więcej i jakkolwiek nie zaprzeczam, że społeczeństwo nasze w ramach tych, jakimi rozporządza, dość dużo zrobiło, to jednakowoż to, co do zrobienia pozostaje, jeszcze jest bardzo duże. A rzeczywiście strach pomyśleć nad ogromem tej klęski i kto jej nie widział, nie może sobie jasno wyobrazić. Sprawozdanie Wydziału krajowego, jakkolwiek niedostateczne, nie mające wszystkich szczegółów, wszystkich dat pod ręką, robi ogromne wrażenie na czytelniku, bo to nie żart, gdy powiada, że w 16 powiatach plony zniszczone, 824 gmin dotkniętych powodzią, a 308 obszarów dworskich, 124.800 morgów najlepszej gleby, wreszcie 7735 domów zostało bądź kompletnie, bądź częściowo zniszczonych; żwir zasypał 548 morgów! Młodsze pokolenie, my, do którego i ja należę, nie mieliśmy wyobrażenia, że woda może takie straszne spustoszenia robić. Nasi ojcowie opowiadali nam o takich latach; nie chcieliśmy im wierzyć; ale dziś się nie dziwimy, dlaczego wówczas taka nędra, taka bieda panowała w Galicji. Jednakowoż wówczas woda, nie mając żadnej zapory, nie mając wałów, nie była chyba tak strasznie szkodliwa, jak teraz, bo wtedy prędko przyszła i prędko poszła, a obecnie zatrzymała się za częścią wałów i stała,

a w niektórych miejscach dotąd stoi na strasznej klęsce ludności.

Wałom, jakkolwiek stanowią coraz lepszą zapórę przeciw wylewom, można to zarzucić, że rząd nie pozwala ani nogą stąpić po wałach, wskutek tego te wały podczas powodzi są miękkie, jak drożdże, woda się przeciska szczelinami popod spodek i coś z tego przyjdzie wieśniakowi, kiedy tu woda, przechodząc pod wał, zatapia im pola tak, jak i bez wału. Zdaniem mojem nie należy zakazywać jazdy po wałach i paszenia bydła, ale owszem tłoczyć, co się da, bo w takim razie wał stanie się odporniejszy.

Klęska ta zastała ludność wcale nieprzygotowaną i widzieliśmy wypadki, że nawet nie miała ludność na czem wywieść się z zagrożonego domu, bo rząd surowo zabrania, aby łódeczek przy lądzie nie było i tylko na sztucznych, prowizorycznych tratwach wywożono nieszczęśliwych.

Galicja, jak to, proszę Panów, wszyscy wiemy, nie opływała i nie opływa w dostatki, tak większa jak i mniejsza własność jest niebywale zadłużona i wszyscy — jak to mówią — będą klepiemy i klepiemy ją do tego stopnia, że już nawet trafiają się poeci chłopscy, którzy bardzo pojedynczo, ale też bardzo trafnie opisują, do czego myśmy doszli.

Sprawozdanie komisji jest rzeczywiście smutne, bo inaczej być nie może, nie wiele nadziei rokujące co do zasobów krajowych, bo kraj jest w opłakanym położeniu i nie ma tych zasobów, jakich potrzeba.

Ale mamy przecież, proszę panów, jeszcze inne środki. bo mamy wysoki rząd centralny, który nas tak za darmo nie trzyma i który ma przecież obowiązek pewien, a nawet wielki, ażeby się zajął nieszczęśliwym losem nieszczęśliwej Galicji.

Przechodząc pod zabór austriacki, tośmy tak nago nie przyszli do tego rządu, bo Galicja miała rozległe dobra królewskie, które rząd sprzedął za bagatelę i pozbawił nas tego środka, którymbyśmy mogli rozporządzać w czasie tak ogromnej klęski, jaką jest obecna.

Za to, że się wysługujemy wysokiemu rządowi naszym kapitałem, to przecie powinien o nas pamiętać, choćby dla tego, żeśmy wszyscy tacy potulni wobec niego i choćby dla tego, żeśmy, dziwnym zbiegiem okoliczności, nieraz lepszymi Austriakami niż sami Austriacy, że z miłości do tego rządu pomalutku wyrzuciliśmy ze sal szkolnych portrety królów polskich, że nie śmiemy nazywać historii polskiej tak, jak ona się nazywa, lecz by nie drażnić, piszemy: „historja kraju rodzinnego“.

Proszę panów! Patrząc na inne narodości, pozostające pod berłem cesarza austriackiego, patrząc na Czechów, widzę, że oni nie potulnością się kierują, że oni potulnością nic nie zyskali, tylko męskim, silnem występowaniem upominali się i upominają u rządu o swe prawa i skutki tego widzimy, bo nawet dzieła sztuki, które im niegdyś zabrano, gdy zaczęli w Radzie państwa łamać pulpity, zostały im oddane.

A my musimy się domagać naszych starych murów Wawelu u wysokiego rządu, który nam ich nie chce oddać! (Głosy: Bardzo dobrze! Słusznie! Brawo!)

Dziś, proszę panów, musimy pamiętać o słowach naszego Miaskowskiego, który powiedział: „Gdzie skromny wraca z niczem, tam śmiały wygrywał!“

Dziwię się ogromnie, co się z nami stało, co się stało z naszą niegdyś męską dumą, z naszym śmiałym charakterem polskim, co się z nami stało, którzy nie baliśmy się, ani nie wstydziliśmy się upominać śmiało o to, co się nam należało.

Dzisiaj zeszlśmy do roli ludzi cierpliwych i wyczekujących pomocy, która przyjsć ma za naszą, powiem, ośłą cierpliwość, za nasze lojalne zachowanie, za które nam tylko bardzo kiepskimi plewami płaca.

Otóż życzyłbym sobie, żeby ta rosa rządowa w tak strasznej chwili przyszła nam trochę obficie, anizeli dotąd, a jakkolwiek szanowny p. Kozłowski i wogóle prawie wszyscy mowcy z tamtej strony Izby wielką nas nadzieją pocieszają, to jedna-

kowoż ja sobie nie bardzo wiele z tej nadziei obiecuję. Cóż to za nadzieja, skoro zaraz po powodzi — a przypuszczam, że JE. p. namiestnik, który sam naocznie oglądał spustoszenia powodzi, musiał widzieć się i pomówić o tem z p. Korytowskim — władze fiskalne piszą okólniki, w których powiadają: „że rok bieżący zaznaczył się wprawdzie w kilku zachodnich powiatach niezwykłą klęską powodzi i innemi klęskami, ale w przeważnej części kraju zbiory zapowiadają się dobrze.“

Pragnąłbym bardzo, ażeby ci panowie przyjechali do nas i obaczyli, jak w tych miejscowościach, gdzie powodzi nie było, wyglądają te obfite plony. A cóż mówić o tych miejscowościach, które są całkiem zatopione.

Widziałem egzekutorów, ściągających wprawdzie nie podatki gruntowe, ale podatki za inne rzeczy: a przecież to na jedno wychodzi!

Ci egzekutorowie nie tak, jak dawniej piechotą, ale na welocypedach przyjeżdżają, snać obawiają się, aby się nie spóźnili.

Gdy się widzi, co się dziś robi, to można sobie wyobrazić, jak władze podatkowe będą tu podatek ściągaly w czasie po Nowym Roku, a więc nie w tym roku, w którym była powódź.

Ale rolnicy ponieśli klęskę nie tylko w tym roku, nie tylko w tym roku stracili plony, nie mają co dać jeść ani bydłu, ani sobie, nie tylko w tym roku roku nie mają co zasiać; rolnicy stracili nawóz, bo się rozpułynął, a tegoroczna uprawa roli co warta, gdy ziemia jest rozmokła i ciężka do uprawy. Otóż pytam się, jak wobec tego będą wyglądały plony w przyszłym roku?

Mojem zdaniem całą siłą powinniśmy udzielić na rząd, ażeby się raz do nas przychylił i powiedział sobie, że i Salomon z próżnego nie należy.

Proszę panów! Pasiecznik, kiedy widzi, że jego pszczoły nie miały dobrego roku, że nie zbierały sobie zapasów na zimę, to już choćby dlatego, ażeby mu z głodu nie padły

i aby na przyszłość miał jakie dochody, stara się o odpowiednie zapasy dla swojej pasiecznicy.

Zdaje mi się, że lepszej pszczołki, jak Galicja, wysoki rząd nie ma. I ten rząd, mimo, że mu dajemy najlepszy materiał na rekruta, mimo, że nasi ojcowie przelewali krew i topili noże w piersiach swoich braci — daje nam, tym pszczołkom, mniej zapasów, aniżeli innym, którzy są może w lepszych warunkach.

Dlatego prosiłbym tych panów, którzy mogą coś wskórać u rządu, ażeby raz śmiało i otwarcie powiedzieli temu rządowi, że w Galicji są także ludzie, że Galicja nie należy do krajów biernych, ale należy do tych krajów, co dają temu rządowi wszystko, co chce, że ta Galicja, kiedy wszystkie narody się biją, stoi cierpliwie i „stać chce“.

Nie możemy lekceważyć sobie tej klęski w żaden sposób i sędzę, że Wysoka Izba uchwali odnośne rezolucje, które potem będą wniesione, że uwzględni życzenia tej ludności, która błagalne ręce wyciąga do nas i woła niejako za Hiobem: Zlitujcie się, zlitujcie się nad nami, albowiem ręka Pańska srodcie cięży nad nami. (Brawa).

Co życie niesie.

Wołał kraj cały, pisma domagały się ostrymi artykułami o sesję sejmową, i gdy Bóg, czy też rząd zlitował się nad nami i zarządził dłuższą sesję sejmową, Sejm świeci pustkami, a z dopuszczenia bożego i starościńskiej presji wybrani posłami szlachcice, nie mają najmniejszego wyrzutu sumienia, gdy zamiast radzić nad sprawami kraju, siedzą w domu i pilnują wykopywania kartofli. Tak być nie powinno, i jeśli głosy narzekania nie działają na panów, to pisma przy sprawozdaniach ze Sejmu codziennie powinny po imieniu i nazwisku wypisywać tych, którzy na posiedzenia nie chodzą, którzy nie pilnują na siebie nabranych obowiązków. Niechby wyborcy wiedzieli, jakich mają zastępców.

Na szczęście „cnota“ nieuczęszczania na posiedzenia sejmowe przypada li szlachciom w udziale. Zawsze oni... zawsze ci sami, zawsze samolubni. Taki stan rzeczy powinien ludziom przetrzeć oczy, powinien po raz niepamiętny już który przekonać, że po tych „kartofianych i rzepianych politykach“ nie możemy się niczego spodziewać i całą siłą, skupieni, solidarnie i zgodnie powinniśmy się domagać reformy wyborczej, takiego prawa wyborczego, któreby pozbawiło próżniaków i nieuczciwców zapleśniałych i przestarzałych przywilejów, któreby raz przecie przestało wydawać nas na pastwę niegodnych opiekunów. Taką to reformą wyborczą będzie: powszechne, bezpośrednie prawo głosowania. Precz z kurjami, każdy jest obywatelem, każdy płaci podatek z krwi i mienia, każdy powinien mieć prawa wyborcze.

W całym naszym kraju odbywają się wiece przemysłowe, czyli zgromadzenia, na których ludzie fachowi przedstawiają w jaki rychły sposób można Galicję uprzemysłowić, czyli zaprowadzić fabryki i przedsiębiorstwa. Sprawa ta jest wielkiej wagi, bo każdy rozumie, że im więcej będzie fabryk u nas, tem nie tylko, że więcej ludzi znajdzie łatwiejszy zarobek, ale i mniej będziemy groszem naszym tuczyć zagranicę — naszych wrogów. Jest więc rzeczą pożądaną, aby jak najwięcej włościan uczestniczyło w takich wiecach i aby raz włościanstwo przywykło do tego, żeby nim przystąpi do targu, zażądało wyrobów krajowych i te zakupywało. Gorąco polecamy naszym czytelnikom uczęszczanie na wiece przemysłowe.

Jan Rawa.

Wiadomości krajowe.

Ciężary wojskowe. Z Sędziszowa nam piszą (J. S.): Już to kto jak kto, ale bodaj czy nie największe ciężary ponosi biedny wieśniak, na którego ze wszech stron wala się opłaty i zaraz po tem egzekucje, jakich nie znają ludzie, mieszkający w miastach. Do najcięższych, jaki w ogromnej liczbie da-

jemy, jest podatek krwi, synowie nasi pędzeni na 3 lata ciężkiej służby wojskowej. Nie dość jednak tego, wysoki rząd każe nam jeszcze opłacać koszta, połączone z poborem rekruta. Oto, jak wiadomo, zwykle koło grudnia każdego roku zjawia się w każdej wsi urzędnik ze starostwa dla spisania rekrutów i dla przygotowania w ten sposób przyszłorocznej branki. Za tę „usługę“ i przyjemność musi gmina płacić temu panu osobne koszta podróży. Nie dość rządowi jeszcze tych ciężarów, nałożonych na gminy i ściągane z nich z taką bezwzględnością, jak n. p. pobór rekruta, ale jeszcze płac za to, że ci tego rekruta do listy wpiszą. Jest to specjalny ciężar gmin wiejskich, w miastach tego nie ma; godzi się więc po sprawiedliwości znieść go, bo jak tak dalej pójdzie, to nie tylko panom wojskowym będziemy zwracać słone koszta za to, że nam raczyli syna zaasenterować, ale nawet może każą płacić niedługo i za powietrze, którem oddychamy dotychczas bezpłatnie.

Wiadomości powiatowe.

Z Wielickiego. Do dzieła do pracy, kochani i drodzy bracia rodacy powiatu Wielickiego. Koniec roku 1903 powinien zostawić po sobie dużo w pamięci dobrego, lub też wiele złego dla ludności powiatu naszego. Od nas to, kochani bracia, będzie wszystko zawisło, a to po pierwsze, iż wybory do Rady powiatowej rozpisane z kuryi gmin wiejskich na dzień 23. listopada, gdzie mamy wybrać 10 członków czyli rajców powiatowych, którymto powierzymy gospodarkę pół milionowego majątku z zaciągniętej pożyczki, jak również daleko większą sumę do oddania pod zarządem p. Czecha. Do takiej gospodarki potrzeba ludzi jak marmur twardych, nieugiętych jak stal, zimnych jak lód, roztropnych jak Salomon, sprawiedliwych a nareszcie ludzi z wiedzą. Takich też, kochani bracia, starajcie się w dniu 23. listopada jak jeden mąż wybrać. Nie tych wybierajcie, co

się sami przez głowę dobijają, lecz szukajcie takich, co się ku temu nie cisną, i prosicie ich, aby pracę tak ciężką, która wymaga zimnej krwi, na siebie i swoje barki dźwigać przez 6 lat przyjęli. Tu zmuszony jestem zwrócić uwagę, iż są ludzie, którzy mają czyste sumienie, lecz brak im wiedzy, nauki albo — jak to mówią — sprytu. Taki człowiek, który zaledwie coś z książki przeczyta lub z gazety ks. St. i cośkolwiek odpisze, ciśnie się po mandat ojcowski, uważa się za najmądrzejszego, a o gospodarce powiatu i o prowadzeniu ksiąg rachunkowych i rachunkach ani pojęcia niema i za całe 6 lat miał nie będzie, jak np. p. Stasiak wydzia'owy. Tacy ludzie ani pomódz, ani też pomimo najlepszych chęci zrobić nic nie mogą, bo nie wiedzą, z której strony, gdzie i kiedy zacząć. Gdyby zaś zaczęli coś kuć, to panowie, którzy ster wodzą, tak rzecz potrafią zaćmić, obalamucić, że nawet i mądry czasem zwierzry, jak to ma miejsce po różnych kasach zdefraudowanych. Innych zaś, co to dużo gadają i za mędrków się liczą, strzeżcie się jak ognia, jak również dajcie baczny pozór na lizoniów, „ci mogą nawet swoją duszę zaprzedać, byleby ciału dogodzić“.

Drugim punktem naszej pracy są wybory rad gminnych. C. k. Starostwo okólnikiem z dnia 20. lipca 1903 L. 1815 zawiadomiło, iż perjod wyborczy z końcem roku kończy się znów w 55 gminach. Otóż 55 gmin to będzie pokaźna paczka. Starajmy się znowu i dołożmy gorliwej pracy, abyśmy wybrali najprzód dobre uczeiwe i roztropne Rady gminne. Bo gdy będziemy mieć dobre Rady gminne, to z pewnością mamy dobrych wójtów. Odłóżmy już na bok stare zwyczaje, gdzie wybierano prawie najgłupszych wójtów, tych, co mają duże i ładne domy, aby pan żandarm miał gdzie spać, lub też w zwyczaju będących najbogatszych. Te wszystkie zalety są bezpodstawne i my się ich trzymać dalej nie możemy. Jak również mylnem i złem jest mniemanie, „he co mi tam wójt robi“, zapłacą na czasie podatek, odrobie powinności i jestem spokojny.

Hola braciszku, mylisz się, bo tak nie jest. Chociaż od razu nie odczuwasz, lecz powoli da ci się dobrze we znaki i należy sadła za skórę. Weźmy np. pierwsze lepsze wybory, czy to do parlamentu, czy do Sejmu, a szczególnie do Rady pow., gdzie już bez wyboru wójt głosuje. Kto tam rej wodzi lub wodzić może? wójt. Kto wyborcą? wójt. Na kogo najbardziej uderzają przy wyborach? na wójta. Zatem widzicie bracia, co ten wójt już tu może zrobić. Dużo dobrego a jeszcze więcej złego. Idźmy dalej, zajrzyjmy do karczmy jak to p. arendarz po godzinie policyjnej wolno sobie szynkuje? Kto się tam znajduje? Co się tam dzieje i ile złego? Któż temu znów winien? p. wójt, bo nie pilnuje przepisów godzin policyjnych. Ileż to zaniedbanych dróg gminnych, że niemi nie można się dostać? Któż temu winien? a pewnie wójt, bo albo prestacje marnuje, lub też za wykupno koronówki do kabzy bierze. Ile zaś może uczynić dobry wójt w krótkości opowiem:

Dobry wójt, dobry wyborca, dobry ludowy poseł — to jest pierwszy fundament, bo tam uchwalają wszystkie ustawy. Dobry wójt zamknie karczmę a natomiast stara się, aby otworzyć szkołę czytelną, kłko rolnicze, kasę Reifeisena i t. d. Dobry i dbały wójt utrzyma drogi w dobrym stanie i nie pozwoli ludziom topić się w bagnach. Dobry wójt odwiedzie uporeczywych od różnych i przeróżnych procesów. Dobry wójt dba o zdrowie swych mieszkańców. Dobry wójt łępi kra-dzieże, szkody polowe. Z dobrego wójta ma każdy pożytek a nawet i Rząd. Na tem kończę drodzy bracia moje uwagi. Pora do tej pracy jest najstosowniejsza, bo dzięki Najwyższemu ziemniaki, które za najlepszy przysmak będą służyć, już wybrane, młocki od siana mało co zostało, w sasiaku niema i w stodole niema. Zatem nie siedzieć z założon. ni rękami, gromadzić się, radzić zdrowo i pożytecznie dla kraju siebie i Pana Boga.

Pisałem w Mielmowie dnia 17. paździer-nika o godzinie 11 w nocy. Wasz oddany

Józef Okoński.

Wiadomości gminne.

Miłówka (powiat żywiecki). Strasznie obu-ryło nas tu postępowanie księdza Stojałow-skiego, i że sprowokował bitwę w Żywcu, a co najgorzej, że niejeden nie wiedział, za co i kogo bije, i Stojałowczyk niejeden nabił Stojałowczyka. I poco się to bić, poco? My i bez Stojałowskiego nie będziemy socjali-stami, chociaż do Stojałowskiego nie mamy przekonania, a że socjaliści chcieli zrobić sobie zgromadzenie, niech sobie ta robia. No i co z tego było? Żadnego zgromadzenia nie było, ludzie się poprali, a ks. Stojałow-ski nawet we Lwowie został przez socjali-stów dopadnięty i spoliczkowany i socjaliści mu mieli obiecać, że już niejeden zapomni o burdzie w Żywcu, a on jeszcze ciągle będzie łapał policzki. A no tak to bywa... kto czem wojuje od tego ginie. U nas bieda straszna, a ludzie czy tacy głupi, czy tak potracili głowy z rozpacz, jakoś ratować się nie umia. Drogi popsute, gościńce po-zrywane, mosty poniszczone i niewiedzieć co to będzie z tego, bo nie słyhać o jakich zarządzeniach, aby to naprawić. Sołę regu-lowali pod Węgierską Górką, powódź po-niszczyła wszystko, jeszcze i szkody ludziom narobiła. Teraz tam oburzenie wielkie na kierownictwo regulacji, bo myślą, że to źle robili, obiecali bukami obić kierownika, ten tam nic nie robi, bo się boi pokazać i chyba z wiosną zacznie się robota, bo ma być inny kierownik regulacji Soły. Regulacja idzie bardzo zwolna, tłumaczą się w kierownictwie, że ludzi do roboty dostać nie można. Niech się udadzą do jakiego biura następczącego, to zamiast do Prus pójda ludziska przy Sole robić.

Bieda wielka, a nikt nas nie ratuje!

Nawrócony.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyró-wnanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Sesja sejmowa odroczona, zapewne znowu na cały rok. O ile w pierwszych tygodniach obrady toczyły się dość leniwie i spokój panował „niezamałowany“, o tyle ostatni tydzień, poświęcony na obrady budżetowe był ożywiony, nawet bardzo ożywiony. Przyczynili się do tego posłowie ruscy przez to, że wszczęli ostrą walkę przeciw Polakom, a potem wszyscy zrezygnowali z poselstwa i pojechali do domów, nie czekając końca sesji. We wszystkich okręgach, gdzie byli ruscy posłowie, odbędą się teraz ponowne wybory. Postępkiem tym posłowie ruscy nie przysłużyli się ludowi ruskiemu, a tylko walkę narodowościową zaostrzyli, na szkodę i ruskiego i polskiego ludu. Poszło o to ruskim posłom, że Sejm nie uchwalił założenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa ma być zwołaną w pierwszych dniach listopada.

Toczą się znowu rokowania między Czechami a Niemcami o zgodę, aby uchronić Radę państwa przed obstrukcją. Czesi zapowiadają, iż za to, że Niemcy przeszkadzali im w Sejmie obstrukcją, oni odpłacą się Niemcom w Radzie państwa.

Węgry zwracają jeszcze ciągle uwagę wszystkich polityków austriackich. Cesarz porucił hr. Stefanowi Tiszy utworzenie nowego ministerstwa węgierskiego. Tisza uchodzi na Węgrzech za zwolennika surowych rządów, a jego powołanie na prezydenta ministrów jest zapowiedzią ostrych walk. To też położenie polityczne w całej Austrii jest bardzo niepewne.

Rosja zdołała jeszcze na razie zażegnać wojnę z Japonją w ten sposób, że się wyrzekła wpływu na Koreę, a Japonja, rządząca w Korei, przyrzekła nie przeszkadzać Rosji w opanowaniu Mandżurji.

Turecja dostała rozkaz od Austrii i Rosji, aby zaprowadziła u siebie porządek. Rozkaz ten ułożyli ministrowie spraw zewnętrznych obydwu państw w czasie wizyty cara u cesarza austriackiego.

Ameryka wypłatała figla Europie. Nałożyła wysokie opłaty na cukier z Europy. Jest to bardzo dotkliwy cios, zwłaszcza dla niemieckiego cukrownictwa.

Z Ameryki.

W Pittsburgu okradł naszych braci bankier Sławia na 20 tysięcy dolarów i umknął. Ludzie składali u niego swoje oszczędności, które przepadły. Z tego nauka, aby Rodacy pieniądze posyłać na przechowanie do Banku krajowego we Lwowie, albo do Banku parcelacyjnego we Lwowie.

Koło Trentonu nastąpiło 18 b. m. zdarzenie dwu pociągów robotniczych. 16 robotników zabitych, 30 rannych. Nie wiadomo, ilu Polaków między nieszczęśliwymi.

Z powodu licznych wyrzekań emigrantów żydowskich na komisję kwalifikacyjną w porcie New York, prezydent Roosevelt przybył umyślnie na miejsce badań wychodźców i stwierdził, że istotnie ona za ostro się z nimi obchodzi. Z dwiema żydówkami rozmawiał przez tłumacza. Uwolnił też jedną, którą więziono już dwa miesiące z 4 dzieci, ponieważ mąż jej i syn starszy uciekli z okrętu, który miał ich wyprawić z powrotem do Europy, jako nieodpowiednich przybyszów. Prezydent zdecydował, że należy w celu kontrolowania komisji ustanowić osobny komitet. Po za tem stwierdzono, że w ubiegłym sierpniu przyjechało z samej Rosji 4,796 żydów, co wynosi przeszło 50 tysięcy rocznie, z Austrii 1.275, z Węgier 701, Rumunji 561, Niemiec 149, z innych krajów drobna liczba. Razem 7.561, z czego mężczyzn 3.025, kobiet 2.261, dzieci 2.276.

Steubenville, Ohio. Adam Bartek, pracujący w leżniach Carnegie w Mingo, został spa-

lony żywcem w eksplozji gazu, spowodowanej pęknięciem rury.

W Green Wis wskutek odpięcia się postronka i brząkania żeleźca po bruku, spłoszyły się konie i poniosły powóz ku mostowi. Szymon Piotrowski, który jechał wraz z dwoma innymi Polakami, obawiając się katastrofy, wyskoczył z powozu tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę na moście i skonał na miejscu.

Wiadomości gospodarskie.

Z Górek, pow. brzozowskiego. W nrze 41. *Przyjaciela Ludu*, w artykule „Wiadomości gospodarskie“, jak postępować przy kupnie na raty, podaje nam dr Franciszek Bardel bardzo cenne prawnicze wiadomości, by przy zakupie maszyn i narzędzi rolniczych nie dać się agentom wyzyskiwać.

Mam doświadczenie już kilkakrotne, że ta szajka ludzi, mimo wszelkich ostrożności, jeszcze potrafi kupującego wyzyskać i oszukać, a to w następujący sposób:

Gospodarz, zamawiając jakieś narzędzie, ugodzi się z agentem za niższą kwotę, jak ją firma w swoim cenniku położyła, bo agentowi tylko na tem zależy, aby jak najwięcej mógł utargować dla swego zysku, a nigdy nie troszczy się o to, co z tego wyniknie, bo pewny jest, że zamawiający rzecz kupioną z kolei odbierze, albo obstatuje w swej firmie wprowadzie to samo narzędzie i za tę samą kwotę, lecz gorszy gatunek, jak się to najczęściej zdarza przy sieczkarniach i młynkach. Często zaś zamawiający umówi się z agentem o spłatę w mniejszych ratach i w dłuższym czasie, a firma wyznaczy większe raty i w krótszym czasie. Gospodarz wie, że się ugodził na mniejsze raty i tych się trzyma, odsyłając pierwszą ratę według umowy z agentem. Firma, korzystając z tego, skarży dłużnika zaraz o całą kwotę w siedzibie swego sądu (bowiem we wszystkich cennikach na dole drobnymi czcionkami wydrukowane: że należność ma być w siedzibie firmy płacona i tam zaskarżalna) a na to zastrzeżenie mało kto zważa.

Skarżony, nie chcąc jechać na termin, bo i tak sprawęby przerznął, musi całą kwotę zapłacić, jaką mu firma policzy.

Otóż, aby uniknąć tych kłopotów i tego oszukaństwa, radzę każdego agenta pędzić z domu i ze wsi na cztery wiatry, nie wchodząc z nim w żadną rozmowę, a nawet mu swego nazwiska nie wymienić, bo taki agent często i z tego korzysta.

Na zakupno maszyn i narzędzi rolniczych mamy zupełnie inny, pewny i dobry sposób: zamawiać je przez Główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, albo wprost od firm w *Przyjacielu* się ogłaszających, bo za te ręczy redakcja. Główny Zarząd Tow. Kółek roln. daje nam nieustannie dowody swojej pieczołowitości w podniesieniu gospodarstw wiejskich i we wszystkim podaje nam pomocną rękę, starając się o doborowe nasiona, maszyny i narzędzia rolnicze, przyczem robi z fabrykami korzystne umowy przy większych zamówieniach, przez co też każde narzędzie roln. jest przynajmniej o 10% tańsze, często o 20%, a co roku przy ważniejszych narzędziach dla wzorowych Kółek rolniczych daje połowę opustu, jak to miało miejsce i w r. b., że 10 Kółek roln. otrzymało siewniki za połowę ceny, t. j. za 225 kor.

Pocóż nam więc szukać cudzych bogów, skoro Zarząd Gł. Tow. Kółek roln. bardzo chętnie pośredniczy nam w zamawianiu wszelkich przyborów rolniczych, które są pewne, dobre i znacznie tańsze. Trzeba tylko być członkiem Kółka rolniczego, które w każdej gminie powinno istnieć i każdy gospodarz, dbający o siebie, powinien do niego należeć.

Paweł Jasłar.

Okruszyny.

We Lwowie stworzyli sobie ludowcy nowe ognisko wspólnej pracy w stowarzyszeniu pod nazwą „Czytelnia polska“. Należą do czytelnicy reprezentanci różnych zawodów. — Arcybiskup ruski we Lwowie stanął na czele posłów ruskich, — We Lwowie odbyło się

26 z. m. zgromadzenie ludowe, na którym dosadnie skrytykowano bezpłodność obrad sejmowych i uchwalono żądać zmiany sejmowego prawa wyborczego. — Na granicy rosyjsko-prusko-austriackiej węszą za czemś gromady tajnych agentów policyjnych. Pewnie medytują nad przeszkodzeniem przewozowi książek.

Odpowiedzi redakcji.

U. *Wytrwał*, Nowy Jork: list otrzymaliśmy. — *Urbanek W.* Boston: list i pieniądze nadeszły, Nr. 40 i 41 zaraz wysłaliśmy. — *Wojnarowski J.* Brzeziny: o W. Świechu nie mamy wiadomości. — *Chiliński J.* Kałusz: gazetki wysłaliśmy. — *Gołaszewski.* Bołszowce: nie zapłacone. — *Marć J.* Łopuchowa, *Stopa A.* Maków: gazetki wysłano.

Ceny targowe z dn. 27. października. 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica krajowa od 16:50 do 17:90, pszenica węgierska od 16:50 do 17:—, żyto krajowe od 12:80 do 14:50, żyto węgierskie od 14:50 do 15:—, jęczmień 11:50 do 12:20, owies z opłatą akcyzową od 13:20 do 13:70, groch od 16:— do 24:50, tatarka od 13:50 do 14:50, proso od 11:— do 13:—, fasola od 18:— do 23:50, jagły od 18:— do 22:—, siano od 7:20 do 7:60, słoma od 4:60 do 5:—, koniczyna od 8:— do 8:40, ziemniaki za hektolitr od 3:60 do 4:80, jaja za kopę od 3:20 do 3:80, masło za kilogr. od 1:80 do 2:20, masło za garniec od 6:30 do 7:50, kukurudza od 14:— do 14:60, rzepak zimowy od 19:— do 20:50, kapusta w głowach świeża za kopę od 1:80, do 3:60.

Obowiązkiem każdego ludowca jest czytać i innym do czytania podawać *Przyjaciela Ludu*, organ Polskiego Stronnictwa ludowego, tudzież zawsze i wszędzie jednać nowych prenumeratorów.

Rozpocząć prenumerowanie *Przyjaciela* można każdego czasu. Administracja wpisuje nadesłaną prenumeratę od dnia pierwszego wysłania gazetki aż do czasu, na jaki wystarcza nadesłana kwota.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Jedyny polsko-katolicki

Założony
w r. 1880

BANK

M. O.
663658.

A. GROCHOWSKI & Co.

Brooklyn, NY, 298 Bedford Avenue
(blisko Grand Street)

Notarjat. Litewski i rusko-słowiański Bank.

Sprzedaż szyfkart do i z Europy.

Wysyłka pieniędzy do starego kraju, jako też wymiana po najniższym kursie.

Kancelaria adwokacka.

Załatwia wszelkie sprawy w zakres advokatury wchodzące. Pełnomocnictwa, kontraktów kupna i sprzedaży, załatwianie spraw spadkowych i t. d. Kupno i sprzedaż gruntów tak w starym kraju jako też i w Ameryce.

Sprawy wojskowe.

3—7

Wszelkie legalizacje przez konsulat i wyrażanie paszportów. Wysyłka pieniędzy do kas oszczędności w starym kraju, na które dostarczamy książeczki.

Kancelaria otwarta od 8. rano do 9. wieczór.

GOSPODARZE!

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje i jest jałowe, jeśli nie chcą żreć lub źle wyglądają — to do paszy dawajcie

„Proszek Holenderski“

wyrobu apteki

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywcu

„przekonacie się, jak dziesiątki innych się przekonało, jaki to znakomity środek.

Żądajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kółek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca pocztę i ma je za 10 koron.

Wysyłki skutecznie się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i zagraniczne przyrządy chirurgiczne, wino, wody mineralne i t. d.

Krakowskie Kalendarze Kaspra Wojnara na rok 1904

wyjdą z druku około 10. listopada b. r. nakładem Księgarni ludowej
a mianowicie:

1. „**POLAK**“ po 40 ct. (80 groszy);
2. „**GOSPODARZ**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.) i wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.);
3. „**POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.), wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.);
4. „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“, zawierający to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich, wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr.) i wydanie droższe 1 zlr. (2 kor.).

Wszystkie kalendarze odznaczać się będą bardzo obfitą i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracji czyli obrazków. Kalendarze „**POLAK**“, „**GOSPODARZ**“ i „**MARYAŃSKI**“ obejmować będą po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych dodawane będą nadto: Kalendarzyk ścienny i obrazy na lepszym papierze, zaś „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“ obejmie przeszło 22 arkusze druku (przeszło 350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków. Jednym słowem będzie to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca, ozdobnie wydana księga.

Okladki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza. — *PP. Kupey*, „*Kółka rolnicze*“, *Kramarze*, *Kolporterzy otrzymują wielki rabat*. — Katalogi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się na żądanie darmo i opłatnie.

W Księgarni ludowej Kaspra Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek religijnych, powieściowych, historycznych, prawniczych i t. d. i t. d.

Księgarnia zakłada biblioteki ludowe z książek poleconych przez Zarząd główny Tow. „Szkoły Ludowej“.

Katalogi darmo i opłatnie.

Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.; przesyłka poczona 12½ ct. (25 groszy) więcej.

Cena kalendarzy dla Ameryki już z przesyłką: tańsze po 20 ct. amerykańskich, droższe po 25 ct. amer. „Kalendarz powszechny“ tańszy 40 ct. amer., droższy pół dolara. — Przy większej ilości znacznie taniej. Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większej ilości także za zaliczką pocztową.

Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 13.

— Ostatni z Czwartaków! —

Chcesz poznać

Historję powstań polskich w XIX. stuleciu?

Zamów sobie wydawaną przez „Górnoślązaka“ w Katowicach powieść p. t.

= Ostatni z Czwartaków! =

Powieść ta wychodzi w tygodniowych zeszytach,
każdy zeszyt kosztuje 8 fenigów.

Kto nadeśle 2 korony 50 halerzy otrzyma franko do domu wszystkie dotąd wyszłe 14 zeszytów naraz, jak i wszystkie następujące po sobie zeszyty aż do 30go zeszytu włącznie. Wszystkich zeszytów będzie około 60 do 70.

Powieść ta, nadzwyczaj barwnie napisana, przedstawia wszystkie wypadki z ostatnich trzech powstań polskich. Przepięknie w nią wplątana historia miłości działających osób, nadzwyczaj zaciękawie musi każdego czytelnika i podnieść jego zapal do czytania tej czysto narodowej powieści, opartej na prawdziwych a nie zmyślonych zdarzeniach.

Nadchodzi zima a z nią długie wieczory; niech tedy nikt nie omieszka zamówić sobie tę powieść, dopóki jeszcze zapas starczy.

1—3

Adresować należy: „**Górnoślązak**“ — **Kattowitz.**

— Ostatni z Czwartaków! —

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Dla fachowców jest młyn i trać w wodny w okolicy leśnej do wydzierżawienia. Wiadomość pod literami J. J. w Zarządzie drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska I. 10. 2—3



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnic się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40.**

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 45. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

MONOPOL

HERBATĘ Z RĄCZKĄ

poleca

największy hurtowny skład

Juliusza Grossego

w Krakowie, Pałac Spiski.

Kółkom rolniczym i sklepom miejskim przyznaję największe rabaty. Ostrzegam przed naśladownictwem i zwracam uwagę na widne znaki na opakowaniu.



„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1899

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne kor. 20,579.942

Premje, uboczne należitości i odsetki za 1899 rok „ 5,382.750

Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych „ 69,020.428

„ „ w sekcji ogniowej „ 674,546.070

Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899 „ 3,102.802

W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom

kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie „ 62,932.802

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstirpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Nadzwyczaj korzystne = kupno gruntów =

przy parcelacji wielkiego obszaru dworskiego (1800 morgów czarnoziem), po cenie do 200 zhr. za morg, już ze **wszystkimi kosztami**, w sąsiedztwie miasteczka, a **w pobliżu wielkiego miasta.**

Zgłaszać się należy do

Banku parcelacyjnego we Lwowie

albo do

Administracji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie.

Dla **wychodźców amerykańskich** doskonałe miejsce na osiedlenie się za powrotem do kraju.

Bank parcelacyjny

objął parcelację

= 210 morgów =

z dóbr Wolica

tuż pod Dębicą

bo o parę kilometrów od środka tego miasta położonych.

Grunta z małym spadem. **Gleba** lekkie glinki przypiaszczyste, bardzo urodzajne. **Łąki** dwukośne słodkie. **Położenie** przy gościńcu rządowym z Dębicy do Pilzna i dwóch drogach gminnych, subwencji wanych przez powiat.

Sąd powiatowy, parafia, poczta, stacja kolei oraz szkoły ludowe i gimnazjum w Dębicy.

W Dębicy stoi garnizon wojskowy piechota i kawalerja. — Nadzwyczaj korzystny zbyt wszystkich produktów gospodarczych do Dębicy, gdzie także zarobki łatwe i korzystne. — Lasy z drzewem na budowę i opał w miejscu w Wolicy oraz w ogromnych borach państwa dębickiego. Materiał zatem i opał łatwe do nabycia i tanie.

Zwracamy uwagę na niezwykle korzystne położenie, znakomitą dobroć gruntów i możność kształcenia dzieci w **gimnazjum w Dębicy**, bez oddawania na stancję.

Cena 700 kor. i wyżej.

Kupno — jak kto żąda — bez zasiewów i z zasiewami.

Pomóż sobie można w kupnie pożyczką.

O informacje zgłaszać się bądź do **Banku parcelacyjnego we Lwowie** ulica Słowackiego 18 bezpośrednio, bądź do **Wgo Andrzeja Pachotty**, delegata Banku parcelacyjnego, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 9, który co poniedziałku przed południem do Wolicy przybywa dla udzielania informacji chętnym kupna i odbierania zadatków a w inne dnię udzielać będzie objaśnień **rządca dworski w Wolicy Wny Jaroszewski.**

7—8 **Dyrekcja Banku parcelacyjnego we Lwowie.**

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiazany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacye** i **kolonizacye** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapały i bieląło lice,
Widziałem często, jak ich zaprzędano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem,
Bo obcy chcieli mieć go za fircyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,
Szczerą dłoń, radę podają rodacy,
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany rodak,
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;
Uzbroi dobrze na walkę z bossami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Listów nieopłaconych
nie przyjmuję

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady;
Szyfkiarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New-Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Pieczę otoczy familię i rzeczy;
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z ubraniami
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju
Perkal i płótna, co mierzyć łokciami,
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.